ROK IV. NR. 20 15. PAŹDZIERNIKA 1930 R. CENA 50 GR.

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
ORAZ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWGAZOWEJ

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOM. W. F. i P. W. KATOWICE-KRAKÓW-KIELCE



OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW W. F. I P. W.

KATOWICE ✥ KRAKÓW ✥ ŁÓDŹ ✥ KIELCE

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl. | P. K. O. KATOWICE 305 300 | Prenumerata: roczna 12 zł. kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 20 | 15 Październik 1930. | Rok IV

RZECZYWISTOŚĆ

Żyjemy w tak zwanych czasach realizmu.

Ludzie liczą się z czemś rzeczywistym, z czemś co można zobaczyć, obliczyć z ołówkiem w ręku, niemal dotknąć.

Nic dziwnego. Powszechne przenicowanie haseł wywołane wojną, cały szereg innych wpływów złożyło się na takie, a nie inne oblicze psychiczne współczesnych ludzi.

Można biadać i szukać środków naprawy. Fakt jednak pozostanie faktem. Dlatego też, obserwując to wszystko co się dzieje w Niemczech — nie możemy przejść nad tem do porządku dziennego.

Drogi „dyplomatyczne", fala protestów odruchowych całej ludności, która przeszła cały kraj od Bałtyku do okopów Św. Trójcy, od Odry do Dźwiny mają niewątpliwe znaczenie. Jednak — wobec panoszącego się jak za „dobrych przedwojennych czasów" junkierstwa prusackiego, pobrzękiwania szabelką „oficjalnych" wynurzeń w rodzaju znanej mowy Trewiranusa — pozostaje tylko jedna odpowiedź: — zapienionemu wściekłością przeciw wszystkiemu co polskie — krzyżactwu — trzeba podsunąć pod nos rękę w stalowej rękawicy, pokazać konkretne fakty, w odpowiedzi na szwabskie zakusy. Jaknajszerzej pomyślana ofiarność na rozbudowę polskiej floty wojennej — postawi tamę atakom przeciw Polsce.

Nie trzeba dodawać — iż fakty — przemówią aż nadto wyraźnie i dobitnie do tępych na hasła powszechnego pokoju prusaków.

Nie chcemy wojny; ale wara od naszej, odwiecznie polskiej ziemi.

Na jakąkolwiek próbę naruszalności granic Rzeczypospolitej — potrafimy przypomnieć Grunwald.

T. Maltze.

Składki — nawet najdrobniejsze przyjmuje od dn. dzisiejszego Adm. „Na Straży", konto P. K. O. Nr. 303.500 na rozbudowę polskiej floty wojennej.

Kpt. K. S. Roman Sumowski.

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

W rocznicę śmierci Pułaskiego, Kościuszki i Poniatowskiego.

W gorączce współczesnego życia, w ciężkiej wyczerpującej walce o byt, w kalejdoskopie ciągle nowych wrażeń, które nam chwila bieżąca niesie, myśl nasza rzadko wybiega ku przeszłości. Są jednak chwile kiedy należy cofać się myślą wstecz a to po to by uprzytomnić sobie nasz związek duchowy z tymi co odeszli, by przypomnnieć sobie te ideały, które im przyświecały i dla których krew przelewali lub nawet ginęli.

Doświadczenie historji uczy, że zwycięża zawsze najgłębsza idea moralna. Największe zasoby sił i mądrości walą się od jej cichego wybuchu. W przesadnym kulcie dla liczby nie doceniamy zwykle doniosłości znaczenia idei moralnej, zwłaszcza że działanie jej jest zazwyczaj powolne, — ale tembardziej nieuchronne.

Jako potwierdzenie tych słów niech posłużą żywoty trzech bojowników o najszczytniejsze ideały ludzkości, których rocznice przypadają, dziwnym zbiegiem okoliczności, w październiku. 11-go października 1779 roku zmarł od ran Kazimierz Pułaski, 15-go października 1817-go roku zgasł Tadeusz Kościuszko, 19-go października poległ książe Józef Poniatowski.

Wszyscy trzej nie doczekali się ziszczenia swych marzeń — wolnej ojczyzny. Wszyscy trzej w ostatecznym obrachunku ponieśli klęskę, ale na ich przykładzie stwierdzić możemy, że nawet klęska może być moralną wygraną. Wszyscy trzej wreszcie są bohaterami nie tylko swojej ojczyzny; bronili i cudzej sprawy, widząc w niej pośrednio służbę i dla swego kraju.

Kazimierz Pułaski, bohater dwu światów, powstał z konfederacji Barskiej, zrodził się z jej patrjotycznego porywu o ratunek zagrożonej Polski, a zginął jako otoczony legendą heros młodej budzącej się do życia republiki amerykańskiej w walce o jej wolność i nowy świata porządek. W Polsce nie zwyciężył moskali, nie uratował ojczyzny przed zaborczą zachłannością trzech imperjalizmów; w Ameryce szalonym atakiem konnicy na szańce pod Savannah nie złamał jeszcze przewagi angielskiej. Nie świetność więc zwycięstw, nie liczebność oddziałów, któremi dowodził, lecz ideały przyszłości, które świeciły z jego pól walki i doniosłość sprawy o którą walczył przyniosły mu nieśmiertelność. Wnet po jego śmierci zapadła uchwała kongresu amerykańskiego o wzniesieniu mu pomnika, a w 150-tą rocznicę jego zgonu prezydent Stanów Zjednoczonych orędziem do narodu amerykańskiego ogłosił święto narodowe i na jego cześć polecił wywiesić na wszystkich gmachach rządowych gwiaździsty sztandar rzeczypospolitej. Ameryka lepiej pamiętała Germantown, Brandwyne i Savannah niż Polska — Berdyczów, Okopy św. Trójcy i Częstochowę.

...Według wyrażenia się prof. Konopczyńskiego są dwa typy wielkich ludzi: ludzie — znicze i ludzie — drogowskazy. Do pierwszych zaliczyć należy — Pułaskiego, do drugich — Kościuszkę.

Na zwrotnym punkcie naszych dziejów między upadkiem państwowym, a rozpoczynającą się epoką niewoli stanęła bohaterska postać Naczelnika Narodu. Wiekopomne to imię nie jest ostatnią pamiątką upadającej Polski, lecz gwiazdą przewodnią odrodzenia narodowego, pochodnią rozpraszającą ciemności i wskazującą nowe a świetlane drogi ku lepszej przyszłości.

Był to ostatni wódz Polski dawnej i pierwszy człowiek Polski nowej. Wielkie jego serce ogarniało nietylko własny naród. Każdy jego czyn rodził się z pragnienia szczęścia dla wszystkich, z dążenia do zniesienia wszelkiego ucisku i ugruntowania braterstwa ludów; za ten ideał walczy on na drugiej półkuli, gdzie zdobywa sobie wdzięczność i nieśmiertelność w duszach obywateli amerykańskich. Jefferson, najbliższy współpracownik i twórca „Aktu niepodległości" tak świadczył o nim: „Jest to najczystszy ze znanych mi synów wolności i to tej wolności, która ogarnia wszystkich".

„Wszystkich". Nie omylił się Jefferson. Kościuszko obejmuje swojemi dążeniami ogólno-humanitarnemi nawet murzynów, zostawiając w rękach tegoż Jeffersona w czasie swej powtórnej bytności w Ameryce zapis tej treści, że własność ofiarowaną mu przez kongres amerykański należy użyć na wykup niewolników-murzynów i na ich naukę, by mogli stać się kiedyś „obrońcami swojej wolności i swojej ojczyzny".

Jeszcze przed tem, zrzekając się rodzinnej wioski na rzecz

swojej siostry, czyni to pod warunkiem, że przyzna ona chłopom jaknajwiększe ulgi w pańszczyźnie i wówczas napominał ją, że należy „pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że cnoty i wiadomości czynią tylko różnice, że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać nieświadomość, prowadząc do dobrych obyczajów“. Słowa te „wszyscy równi jesteśmy“, Kościuszko uświęcił w roku 1794, gdy po bitwie Racławickiej wdział na siebie sukmanę wieśniaczą.

Miłość bliźniego i miłosierdzie stanowiły samą naturę jego ujawniającą się poprzez najdonioślejsze sprawy jakiemi umysł jego był zajęty. A serce jego zawsze było przedewszystkiem przy maluczkich świata tego, a myśl jego przy obowiązkach jeszcze nie uznanych przez ogół: myśl zawsze wielka tem, że torująca drogę postępowi moralnemu.

Czyny jego dla kraju i Ameryki są znane, sława zaś jego na obu półkulach nieśmiertelna. I on również ojczyzny swej nie uratował i padł wraz z nią na pobojowisku maciejowickiem pod razami przemocy. Broniąc jej jednak z całem poświęceniem oraz sypiąc szańce dla utrwalenia nowej powstającej za Atlantykiem republiki, wskazał nam, jak należy pojmować miłość dla swego kraju i dla słusznych spraw ludzkości.

...Po upadku Rzeczypospolitej zaświtała wkrótce nadzieja wskrzeszenia. Zerwały się do lotu złote orły napoleońskie, a z niemi sprzęgły swe loty i orły białe, dochowując im niezłomnej wierności do końca, nawet w chwili klęski, gdy już wszelka nadzieja lepszego jutra zawiodła. Symbolem zaś tej wierności jest piastun naszego honoru wojskowego — bohater z pod Raszyna i Lipska.

Książe Józef jako przedmiot czci narodowej zajmuje stanowisko odrębne, jemu tylko właściwe. Jest kochany i za cnoty i za wady; kochany za to, że w jednych i w drugich był wcieleniem charakteru narodowego; kochany za tragiczne piękno swych wysileń i swego zgonu.

Przyjął on na siebie obowiązek utrzymania sławy narodu i święcie tego dopełnił. W beznadziejnej pod Lipskiem sytuacji chodziło o zachowanie droższego nad życie honoru, o stwierdzenie krwią tej nieskażonej wierności, której wiekopomnym stać się chciał przykładem.

A tak łatwo mógł się przecież uratować. Należało tylko zawrócić konia i z opuszczoną szpadą stanąć przed carem Aleksandrem. Tam mu nic nie groziło; mógł długie jeszcze lata pędzić w beztrosce i zbytku. Tego nie chciał, nie chciał się upokorzyć, bo jemu „Bóg powierzył honor polaków“. Zamiast konia zawrócić — spiął go i rzucił się naprzód, by zginąć w nurtach Elstry. Dowiódł zaś tem, że naród stary i wielki można podbić, ale poniżyć go, umniejszyć lub znieprawić niepodobna.

Jak Kościuszko przez czyny swe i jak Pułaski przez śmierć swą, stał się Poniatowski bohaterem również dwóch narodów. Przypomnę tu słowa Mickiewicza wypowiedziane na wykładach literatury słowiańskiej w Paryżu: „Chcesz widzieć zaród czci nowej? Idź na poddasze do mieszkań rzemieślniczych, zwiedź chałupy wieśniacze we Francji i Polsce, a zobaczysz jakie tam obrazy, jakie emblemata, jakie imiona są przedmiotem pobożności narodowej. Oto naprzód Chrystus na krzyżu — wyraz i treść całej naszej przeszłości, potem wizerunek Napoleona — symbol mocy — a obok niego portret Marszałka wojsk francuskich, Poniatowskiego, przedstawiającego uosobnienie ślubów dwóch narodów. Oba te narody mają jedną religię, jedno Bóstwo, i jednych patronów“.

Na Łuku Tryumfalnym w Paryżu wyryte jest imię księcia Józefa, obok zaś płonie znicz ku czci nieznanego żołnierza francuskiego; w Warszawie również przy grobie takiegoż bezimiennego wojownika polskiego wznosi się pomnik bohatera Elstry. Czyż nie jest to symbolem?

Pułaski, Kościuszko i Poniatowski byli pierwszymi szermierzami wolności ludów, wyrazicielami tego polskiego entuzjazmu i poświęcenia, które sprawiły, że posłaliśmy narodom walczącym o wolność cały zastęp wojowników-Bemów, Wysockich, Dembińskich, Chrzanowskich, Mirosławskich i tylu innych, którym na imię jest „legion“

...Minęły lata. Przestaliśmy być bezdomnymi pielgrzymami. Zdobyliśmy swój własny piękny dom. Ale w tem wielką zasługę mają ci, którzy wiedzeni przeczuciem wiedzieli, że walczyć o „waszą wolność“ — znaczy też o „naszą“. — Krew przelana nie może nie wydać plonu, nie wiemy tylko kiedy zakiełkuje siew z przed laty.

Por. A. ZIELIŃSKI.

„JESZCZE JEDEN MAKABRYCZNY ODCZYT“

Dosyć już tych makabrycznych odczytów o gazach — oto życzenie które się często słyszy. Pomimo takiej zachęty pozwalam sobie dziś znowu poruszyć ten temat. Uznając jednak w pełni słuszność wskazania — nie czyń bliźniemu co tobie nie miło — ośmielam się prosić wszystkich tych, którym moje makabryki mogłyby przerwać słodkie dolce farniente aby przewrócili stronę nie czytając.

Każdy, nawet nie umiejący czytać między wierszami, obywatel wziąwszy do ręki pierwszy z brzegu dziennik, zauważy z jednej strony depesze donoszące o zjazdach mających na celu utrwalenie pokoju, konferencjach rozbrojeniowych, na których dyplomaci prawią sobie dusery i zapewniają się wzajemnie o pokojowych intencjach swych rządów, z drugiej natomiast wiadomości o coraz to wzmagającem się tempie zbrojeń: pomnażanych samolotach bojowych, nowych pancernikach, ulepszonej broni. Wtajemniczeni twierdzą, że wiadomości te są jednak tylko napozór sprzeczne, bowiem poszczególne państwa w ten sposób starają się potwierdzić wypowiedziane przez dyplomatów na konferencjach zapewnienia o pokoju i jeżeli się zbroją to tylko na wszelki wypadek...

Do wielkiej wojny akcja bojowa obejmowała jedynie wojsko i tylko żołnierze narażeni byli na śmierć lub kalectwo. Sytuacja zmieniła się zasadniczo z chwilą wprowadzenia do walki samolotów i prawie jednocześnie z niemi gazów. Z tą chwilą nietylko wojsko, ale i ludność cywilna narażona jest na skutki napaści wroga.

Cały szereg artykułów lotniczo-gazowych poświęcony był już napadom gazowym wykonanym w czasie wojny, obecnie więc zastanowimy się nad napadem gazowym w czasie ewentualnej przyszłej wojny, działaniem gazów, które mogą być użyte i jednym ze sposobów obrony zbiorowej.

Na podstawie doświadczeń wojny minionej możemy przypuszczać, że ludność cywilna wewnątrz kraju w przyszłej wojnie będzie narażona na napad gazowy z powietrza wykonany przez lotników nieprzyjacielskich. Na taki najazd samolotów narażone będą w pierwszym rzędzie miasta fabryczne, większe ośrodki administracyjne, węzły kolejowe i inne z jakichkolwiek względów ważne dla nieprzyjaciela punkty t. zw. strategiczne. Nieprzyjacielskie lotnictwo będzie miało za zadanie niszczyć fabryki, magazyny, węzły i mosty kolejowe aby uniemożliwić normalną pracę, wzniecić panikę i zamieszanie i przy pomocy wywołanej dezorganizacji wewnątrz kraju utrudnić zaopatrzenie walczących żołnierzy, osłabić ich ducha, a w ten sposób ułatwić własnym wojskom zwycięstwo na froncie właściwym.

Nieprzyjaciel tylko wówczas osiągnie swój cel, gdy ludność cywilna będzie zaskoczona napadem i nie będzie wiedziała w jaki sposób zachować się w czasie napadu gazowego i bezpośrednio po nim. Muszę tu bowiem mocno podkreślić, że gazy nie są straszne i od ich zabójczego działania na organizm ludzki stosunkowo łatwo się zabezpieczyć. Działanie ich dopiero wówczas daje się we znaki, gdy zaskoczy niespodziewanie ludzi nieuświadomionych, gdy działanie ich jest wsparte przez czynnik strachu i bezradności.

Znany i to ponad wszelką wątpliwość, stwierdzony fakt, że gazy są bronią, najbardziej humanitarną. Że tak jest w istocie dowodzą tego dane z wojny światowej, a mianowicie: na 100 zagazowanych umierało 3(gdy śmiertelność rannych innemi środkami walki, jak kule karabinowe, odłamki pocisków i t. p. dochodziła do 30%. Jak z tego wynika człowiek zagazowany ma 10 razy więcej szans zachowania życia niż raniony pociskiem. Aby zatem nieprzyjacielowi nie ułatwić zadania i nie pomnażać przyszłych ofiar, już dzisiaj każdy obywatel powinien uświadomić sobie istotę niebezpieczeństwa i zapoznać się ze środkami zaradczemi przed działaniem gazów.

Ze znanych gazów scharakteryzuję krótko dwie grupy, które przedewszystkiem będą miały zastosowanie przy napadach na ludność cywilną. Ze względu na działanie ich na organizm ludzki jedna grupa nosi ogólną nazwę duszących, druga — parzących.

Duszące działają na drogi oddechowe i przy słabszem zatruciu wywołują uszkodzenie płuc i długotrwałą chorobę, przy silniejszem zaś śmierć przez uduszenie.

Parzące działają nietylko na drogi oddechowe, ale i na całą powierzchnię ciała ludzkiego, przenikają one po krótkim czasie przez zwykłe ubranie i obuwie. W miejscach na ciele skażonych temi gazami powstają pęcherze jak po oparzeniu wrzącą wodą (stąd ich nazwa). Pęcherze te pękając tworzą następnie głębokie rany, jak gdyby owrzodzenia, bardzo trudno i długo się gojące. Oddychanie powietrzem skażonem gazem parzącym powoduje oparzenie wewnątrz płuc i dróg pokarmowych, następstwem czego jest śmierć.

Przed gazami duszącemi chroni maska przeciwgazowa, po nałożeniu której człowiek jest zupełnie zabezpieczony gdyż zagazowane powietrze przechodząc przy wdychaniu przez pochłaniacz oczyszcza się w tym ostatnim z domieszki gazowej i w stanie czystym przedostaje się do płuc. Przed gazami parzącemi maska przeciwgazowa jest ochroną niedostateczną, gdyż zabezpiecza ona części ciała przez nią zakryte t. j. twarz, drogi oddechowe i oczy, w tym więc wypadku ludzie zmuszeni przebywać w terenie skażonym temi gazami powinni posiadać oprócz maski ubranie ochronne, dla gazów parzących nieprzenikliwe, które nakłada się na zwykłe ubranie i buty.

Maska przeciwgazowa i ubranie ochronne należą do sprzętu obrony indywidualnej czyli osobistej, ponieważ zabezpieczają tylko osobę, która ich używa. Z ludności cywilnej wyposażeni w ten sprzęt będą z urzędu ci obywatele i obywatelki, którzy będą brali czynny udział w akcji obrony, a więc: drużyny odkażające, straż ogniowa, policja. Poza tem ze względu na osobiste bezpieczeństwo samorzutnie zaopatrzy się w maski wielu obywateli zwlaszcza tych, których do tego będzie zmuszał ich zawód np. lekarze, komiwojażerowie i t. p. Mimo jednak najszerszej propagandy nie podobna jest marzyć o zaopatrzeniu w maski wszystkich obywateli, a na-

Ośrodek Obrony Rzeczypospolitej w Częstochowie.



Poświęcenie kamienia węgielnego.

wet wszystkich mieszkańców miejscowości szczególnie zagrożonych na wypadek wojny, zastanowimy się przeto w jaki sposób ci właśnie obywatele powinni zabezpieczyć siebie i swych najbliższych przed działaniem gazów bojowych w czasie ewentualnego napadu lotniczo-gazowego.

Z chwilą wybuchu wojny każdy obywatel powinien w posiadanem mieszkaniu wybrać jeden pokój możliwie o jaknajmniejszej ilości okien i drzwi i przygotować go na pomieszczenie uszczelnione, które w czasie napadu lotniczo-gazowego zapewniłoby schronienie całej rodzinie. Oczywiście jeżeli ktoś posiada jeden pokój powinien go uszczelnić bez względu na wymienione warunki. Uszczelnić należy przedewszystkiem futryny okien i drzwi w ten sposób, aby zarówno drzwi jak okna mogły być otwierane. Używa się do tego pasków wojłoku, filcu lub w ostateczności skrawków grubszego materjału. Oklejenie szyb papierem chroni je przed słabemi wybuchami pocisków, lepiej jednak gdy okna zabezpieczone są okiennicami lub tam gdzie okiennic brak roletami z grubego materjału, zawieszonemi na zewnątrz okien.

Wówczas szyby zabezpieczone są przed wyleceniem nawet od dość silnych wybuchów. W ten sposób przygotowany pokój służy nadal do normalnego użytku.

Aby dane miasto czy miejscowość nie zostało zaskoczone napadem lotniczym znienacka, powinno posiadać zorganizowaną służbę obserwacyjnó-alarmową, której zadaniem między innemi jest w razie napadu podawanie ustalonego sygnału alarmowego. Sygnał alarmowy może być podawany np. przy pomocy dzwonów kościelnych, syren fabrycznych i t. p. W celu odróżnienia przez mieszkańców sygnału alarmowego od normalnego dzwonienia na nabożeństwo lub gwizdka fabrycznego oznaczającego początek czy też ukończenie pracy powinien on być podawany w sposób charakterystyczny i uprzednio musi być podany do powszechnej wiadomości przy pomocy ogłoszeń lub plakatów. Gwizd syreny lub parowozu na alarm może być ustalony m. i. w następujący sposób: 2 krótkie ostre gwizdy i jeden przeciągły powtarzany w kilkusekundowych odstępach czasu.

Na taki sygnał alarmowy zwiastujący rozpoczęcie napadu lotniczo-gazowego cała rodzina udaje się do pokoju przygotowanego w opisany powyżej sposób i uszczelnia dodatkowo przy pomocy zwilżonych szmat drzwiczki do pieców, otwory wentylatorów i zatyka dziurki od kluczy w zamkach drzwi. W ten sposób powietrze w pomieszczeniu uszczelnionem zostaje niejako izolowane od atmosfery zewnętrznej. Nawet stosunkowo mały pokój wystarcza aby zapewnić bezpieczne przebywanie w czasie napadu gazowego całej rodzinie o czem przekonamy się z poniższego obliczenia:

Człowiek zużywa na minutę w stanie spoczynku 0,6 do 0,8 litra tlenu, dla większego jednak bezpieczeństwa i łatwiejszego obliczenia przyjmujemy, że zużywa jeden litr. Zawartego w danem pomieszczeniu tlenu ludzie mogą zużyć od 15—20%. Ponieważ jednak w pokoju stoją zazwyczaj jakieś sprzęty, poza tem ludzie którzy korzystają z tego pokoju w danej chwili również wytłaczają pewną ilość powietrza, którą w naszych obliczeniach należałoby odjąć przyjmujemy zatem, że wolno nam zużyć 10% zawartego w pokoju tlenu.

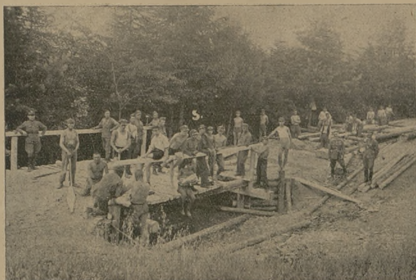
Przypuśćmy, że rodzina składająca się z 5 osób przygotowała pomieszczenie uszczelnione w pokoju o wymiarach 4 m. długości × 4 m. szerok. × 3,5 wysok. co daje 56 m³ powietrza t. j. 56.000 litrów. Zawartość tlenu w powietrzu wynosi w zaokrągleniu in minus 20%, to znaczy w danym pokoju będzie 11 200 litrów tlenu. Zużyć jednak możemy jak to wyżej zaznaczyłem tylko 10% t. j. 1120 litrów. Ponieważ rodzina złożona z 5 osób zużywa na minutę 5 litrów więc tlen w danem pomieszczeniu będący do dyspozycji wystarczy jej na 1120 : 5 = 224 minuty t. j. na 3 godziny, 44 minuty. Jest to czas w ciągu którego nietylko ukończy się napad gazowy ale i teren skażony będzie oczyszczony od gazów jak to postaram się uzasadnić.

Zrozumiałą jest rzeczą, że lotnicy nieprzyjacielscy będą musieli poważnie się liczyć z przeciwdziałaniem strony napadniętej. Poza środkami obrony przeciwlotniczej z ziemi muszą oni brać w rachubę, jeżeli nie natychmiastowe przeciwdziałanie lotnictwa przeciwnika, to przynajmniej pościg po wykonaniu akcji. Z tego zatem względu dążyć oni będą do jaknajszybszego wykonania swego zadania t. j. zbombardowania danej miejscowości i dokonania bezpiecznego odwrotu zanim płatowce pościgowe przeciwnika nie wsiądą im na kark. Napad zatem będzie trwał nie dłużej jak 10—20 minut. Rodzaj gazów jakie będą używane do napadów będzie zależał od pory roku i tak: zimą należy się liczyć, że lotnicy nieprzyjacielscy będą używali gazów lotnych, latem zaś trudnolotnych. Pierwsze to w większości gazy duszące, drugie — parzące. To uwarunkowanie od pór roku będzie zrozumiałe gdy dodam, że gazy trudnolotne użyte przy niskiej temperaturze byłyby nieskuteczne i stosunkowo łatwe do zniszczenia.

Zastanowimy się obecnie nad zachowaniem obu tych grup gazów. Czas trwania gazu lotnego w atmsferze jest krótki, gdyż unoszony on jest wiatrem i w zależności od siły i szybkości tego ostatniego gaz lotny może przebywać w terenie od kilku do kilkunastu minut. Po upływie pół godziny w miejscu wybuchu bomby pozostaną po nim w powietrzu ledwo wyczuwalne ślady. Ponieważ używane są do napadu tylko gazy cięższe od powietrza, obłok gazowy, który w pierwszej chwili po wybuchu bomby może osiągnąć wysokość do 20 m. szybko będzie opadał ku ziemi i płynął z wiatrem. Średnią wysokość takiego obłoku możemy określić na 12 m., jest to zatem wysokość drugiego piętra. Jak wynika z tego najbardziej zagrożone są mieszkania położone od 2. piętra w dół. Nie znaczy to jednak aby mieszkania wyżej położone mogły tem samem być pozbawione pomieszczeń uszczelnionych, w pewnych bowiem wypadkach obłok gazowy może sięgnąć znacznie wyżej niż do drugiego piętra. Z tego co poprzednio powiedziałem wynika, że przy napadzie gazowo-lotniczym w najgorszym wypadku już po godzinie od chwili rozpoczęcia napadu możemy opuścić pomieszczenie uszczelnione. Zakamarki podwórzy, w których mógł zatrzymać się gaz należy oczyścić robiąc ruch powietrza przy pomocy koców, prześcieradeł i t. p.

Gazy trudnolotne używane są w stanie cieczy lub proszków i zatruwają otaczającą atmosferę drogą parowania. Czasu ich trwania nie da się ściśle określić gdy zależy on z jednej strony od warunków atmosferycznych z drugiej od właściwości terenu, który został nimi skażony. W sprzyjających warunkach gazy parzące mogą trwać nawet kilka tygodni, najmniejszy jednak okres ich trwania nie jest krótszy od kilkudziesięciu godzin. Z tego więc względu nie można liczyć na ich normalne zniszczenie przez parowanie, przez wiatr lub wymycie przez deszcz, bo to za długo by trwało, narażając tymcza-

Obóz Zw. Strzeleckiego w Zakrzowie.



Budowa mostu.

sem szereg cały ludzi na oparzenie lub śmiertelne zatrucie. Niszczenie gazów parzących w terenie będą przeprowadzały specjalne drużyny odkażające wyposażone w maski przeciwgazowe, ubrania ochronne i chemiczne środki neutralizujące. Stosownie do ilości punktów zagrożonych w danem mieście, czy miejscowości już w czasie pokoju powinna być przygotowana i wyćwiczone odpowiednia ilość drużyn odkażających. Niezwłocznie po ukończonym napadzie lotniczo-gazowym drużyny te wyruszają na teren zbombardowany (wskazówek w tej mierze dostarczy służba obserwacyjna, które powstały wokół miejsca upadku bomb. Plamy te wolno parujące nie mogą w krótkim stosunkowo czasie, jaki upłynie od ukończenia napadu do wyruszenia drużyn, wytworzyć stężenia tak duzego, które zagrażałoby ludziom zamkniętym w pomieszczeniach uszczelnionych. Czas potrzebny do odkażenia terenu po napadzie gazami trudnolotnemi będzie zależał od ilości plam chemicznych. W każdym razie dwie do trzech godzin w zupełności na to wystarczą. I w tym zatem wypadku pomieszczenie uszczelnione zabezpieczy nas całkowicie.

W odczycie niniejszym chodziło głównie o zaznajomienie słuchaczy ze sposobem przygotowania pomieszczenia uszczelnionego i uzasadnianiem że służy ono jako bezpieczne schronienie podczas napadu gazowego dla tych, którzy nie posiadają masek. Ze względu na ograniczone miejsce omówienia innych sposobów obrony bez pomocy sprzętu takiego jak maska, odłożyć musimy do następnej okazji. Kilka słów zakończenia.

Jeżeli się te odczyty powtarza pod mniej lub więcej makabrycznemi tytułami to nie dla tych co na wypadek wojny będą w jakimś zacisznym zagranicznym pensjonacie czy hotelu czytali makabryczne biuletyny o tem co się w kraju dzieje, lecz dla tych co tu pozostaną. Tym zatem, liczniejszym, tuszę obywatelom, którzy we własnym i swych najbliższych interesie powinni poznać ten nowy środek walki i umieć się przed nim zabezpieczyć, jeszcze nie raz będzie się mówiło memento mori — pamiętaj o gazach.

Gościński Władysław.

MORDKO SZPRYC — HUMORESKA

Nazywał się Mordko Szpryc. Szpryc, taki jak inni żydkowie. Był w cywilu handlarzem, jednym z tych niewielu którzy nie są ani grosistami ani nie mają tajnego handlu spirytusem czy innymi towarami monopolowymi przerabianymi, lecz uczciwym handlarzem starzyzną.

Byłby bardzo zadowolonym ze świata i jego współczesnych urządzeń, gdyby nie służba wojkowa gdzie musiał odsługiwać nakazane ustawą lata, pomimo że był z przekonania tak pokojowo usposobiony że widok broni chociaż nie nabitej przepełniał go paniczną trwogą — bo co broń to broń, zawsze może zabić.

Nie winien też był temu, że go do wojska zabrali, pomimo że wcale o to się nie wpraszał. A jakim był żołnierzem spytacie? — Takim jakim mógł być, o krzywych nogach, krótkim korpusie i głowie wciągniętej w ramiona jakby tam się zapaść chciała, Mordko Szpryc.

Otóż Szpryc ten był urabiany na żołnierza — patrjotę który w czasie natarcia nie pozostanie w tyle, w obronie nie strzela Panu Bogu w okna, ale w nieprzyjaciela, a broni nie bierze do ręki ze wstrętem dla niej lecz z pietyzmem świadom jej celu pomimo, że miał do niej atawistyczny wstręt, boć przecie nie chciałby konkurencji zrobić Samsonowi, Dawidowi i innym bohaterom o których wiedział z biblji, cóż — „tempora mutantur"... cóż kiedy groźny wzrok kaprala drużynowego którego bał się panicznie, przywracał w razie wahań, zamiłowanie do niej.

Czemu on go się bał, Mordko Szpryc o krzywych nogach? Bo kapral słynął z talentu instruktorskiego szeroko, a zwłaszcza z pomysłowości w środkach pedagogicznych — był więc groźny.

I wyrobił się. Umiał na pamięć pierwszy i drugi artykuł wojenny, części składowe karabinu, umiał wyliczyć funkcje w drużynie i o! raz nawet rzucał ostrym granatem na rzutni, a ten głośno wybuchł. Prawda, że Mordko zbladł przy tem i tak dalece źle mu się zrobiło że musiał w pobliskich zaroślach iść się uspokoić, ale granat rzucił.

Otóż ten Szpryc raz poszedł na wartę, nie przy magazynie w koszarach, kuchni lub prochowni, nie, lecz przy moście kolejowym. Było to z okazji wyborów do sejmu się zrobiło, że musiał w po-Wschodniej, której obywatele narodowości ruskiej nie chcieli do sejmu Polskiego głosować, a swoje stanowisko polityczne manifestowali sabotażem.

Nie było to dla Szpryca nic dziwnego, bo nieraz w nocy przez most z racji swego uczciwego zawodu kupieckiego przejeżdżał — to i stać mógłby, ale cóż kiedy nastała taka poważna chwila dziejowa a na przykładkę przyjechał do warty sam Pan Porucznik z Drohobycza i zaraz obok warty zamieszkał.

Jak wiemy, Mordko Szpryc był kupcem który aby żyć, musi kalkulować, więc w umyśle jego zrodziły się podejrzenia. Poco przysyłają aż samego pana porucznika? Czy pan kapral nie wystarczyłby aby w razie czego broń Boże... Ej, widać że już tam coś musi być na rzeczy kiedy groźny pan kapral nie wystarczy. Uj! źle. Co to będzie, co to będzie.

I tak chodząc sobie na moście z nabitym karabinem dobrze zabezpieczonym snuł myśli. Gorzkie to były myśli jak gorzkim był czas na który przypadała służba Szpryca. Nawet jego pies (o ile by go posiadał, gdyby był grosistą) nie siedział by na dworze w takiej zimnicy i ciemności z rzadka tylko przeplatanej słabym błyskiem martwego światła księżycowego pojawiającego się od czasu do czasu z za pędzących ciężkich chmur tak ciężkich, jak ciężką była zmora gnębiąca Szpryca, i tak czarnych, jak czarną była jego rozpacz z powodu niepewności co to nastąpi — bo

że nastąpi — to przeczuwał ale co tego nie wiedział.

Uj! gdyby to człowiek mógł przeczuć co go czeka, to napewno by Goljat nie walczył z Dawidkiem, Samson nie flirtował z Dalilą, Faraon nie pchał się w Morze Czerwone, a Szpryc na wartę. Byłby zachorował jak czasem to robi gdy ma iść na strzelnicę bojową 6 km. odległą o godz. 3 rano.

I przeczuł. Nie porucznik który sobie śpi wygodnie w izbie na słomie (niema jak to porucznikom w wojsku) nie kapral którego boi się jak ognia, lecz on sam, Mordka Szpryc.

Pędzą chmury gnane wiatrem wyjącym niesamowicie, a księżyc rzuca swe zimne światło od niechcenia od czasu do czasu, takie — przy którym przedmioty olbrzymieją to się kurczą jak np. most który raz jest krótszy raz dłuższy, a wreszcie wcale go nie ma tylko ciemności i w tych ciemnościach on, Szpryc ze swemi myślami i przeczuciem ciężkiem jak pogoda owe nocy.

Nagle... trzask! z prawej strony mostu. Niby moment, a ileż w tym momencie Szpryc przeżył i co zobaczył! Najpierw nic, bo stracił samopoczucie i zlekka przytomność, potem obraz ojca i matki płaczącej gdy odjeżdżał do wojska, potem groźne oblicze pana kaprala, potem pana porucznika (bliższa koszula ciału)... wreszcie coś co się podniosło i przykucnęło przy ziemi — zupełnie podobnie jak tarcza przedstawiająca żołnierza na strzelnicy bojowej, do której Szpryc nie mógł nigdy trafić.

Ciekawiście jak się Szpryc zachował, może myślicie że uciekł? O nie! Szpryc był żołnierzem, znał artykuły wojenne i przepisy wartownicze więc zawołał drżącym z nadmiaru emocji głosem: Stoj! kto idzie! I raz, i drugi a potem po trzeci, a nie otrzymawszy odpowiedzi zdobył się na coś co u pokojowo nastrojonego człowieka jest niesłychanem... strzelił! —

Naprawdę strzelił.

Czy huk wystrzału odebrał mu świadomość istnienia, czy sam został zastrzelony przez postać która przykucnęła, już nie wiedział i w tym stanie znalazła go warta zaalarmowana strzałem.

Doprowadzony do przytomności zameldował porucznikowi który klął ile wlezie wojskowem narzeczem za przerwanie mu snu, że koło mostu albo on zastrzelił bandytę który skradał się aby go rozbroić albo bandyta jego. Jeżeli on bandytę, to tam leży na pewno zabity. Jak Pan Porucznik nie wierzy niech idzie się przekonać — on nie pójdzie bo swoje zrobił i ma człowieka na sumieniu, a zresztą jak panu porucznikowi na tem zależy, poprowadzi, ale pod warunkiem że cała warta i Pan porucznik pójdą z nim co się też stało.

Poszli i co się okazało. Oto że Szpryc pokojowo usposobiony nie zastrzelił człowieka ani kota, ani wołu, osła, barana czy jakiekolwiek żywe stworzenie ale strzelał do pnia z złamanego drzewa który tak właśnie stał i przy świetle księżyca zmieniał kształty.

Do dziś dnia jednak Szpryc nie wierzy że to była mistyfikacja — nawet siedem dni „paki" które wyfasował za fałszywy alarm podczas której miał czas rozmyślać nad tem osobliwem wydarzeniem, nie zdołały go przekonać — bo wszystko byłoby dobrze, z wszystkiem się godzi, ale poco właśnie ten pan porucznik wtedy przyjechał?

KRONIKA LOTNICZA I GAZOWA.

FRANCJA.

Pechowy lot Goulettó'a, Marchesean i Bourgeoits.

Trzech lotników Goulette'a, Marchesau i Bourgeois w ich powietrznym locie z Madagaskaru prześladował prawdziwy pech. Jeszcze zanim opuścili Madagaskar, zmuszeni byli do lądowania na maleńkiej wysepce Kanału Mozambickiego w warunkach wyjątkowo niesprzyjających z powodu szczupłości miejsca. Ostatecznie opuścili Tananarivę (Madagaskar) 5. lutego. Kiedy przybyli do Kongo Belgijskiego, różne nieprzewidziane okoliczności zmusiły ich do zatrzymania się tam, aż do 19. marca, poczem dolecieli do Niamey. Z Niamey dopiero 22. kwietnia mogli wystartować w dalszą drogę do Gao, z zamiarem lądowania 23. kwietnia w Reggan. Jednak do dnia 26. kwietnia nie było o nich żadnych wiadomości, co wskazywało na to, że prawdopodobnie wylądowali w mało uczęszczanych okolicach Sahary. Na polecenie szefa bazy lotniczej Kompanji Transafrykańskiej, rozpoczęto poszukiwania. Jednocześnie lotnicy Bailly i Reginensi wylecieli z Paryża, aby w poszukiwaniach zaginionych kolegów wziąć udział. Goulette, Marchesau i Bourgeois zostali odnalezieni 28. kwietnia przez grupę meharystów o 200 km. na południe od Gao. Lotnicy odnieśli w czasie przymusowego lądowania lekkie rany, samolot zaś został rozbity. Przyczyny lądowania narazie jeszcze nie ustalono.

WIELKA BRYTANJA.

Rekwizycja samolotów hinduskiego aeroklubu.

Podczas zamieszek w Indjach, władze brytyjskie zarekwirowały samoloty należące do aeroklubu hinduskiego w Bombayu.

Demonstracja wojskowego lotnictwa angielskiego w Indjach.

W odpowiedzi na zamierzone przez powstańców hinduskich wtargnięcie zbrojne na terytorjum Indji koło Lahory brytyjskie lotnicze eskadry kolonjalne przedefilowały nad granicą. Widok 40 samolotów w powietrzu zupełnie wystarczył dla powstrzymania zamierzeń dowódców powstania.

Śmierć lotnicza uczonego angielskiego.

Znany uczony angielski sir Hugh Elliot zginął śmiercią lotniczą w czasie próby niedawno zakupionego samolotu. Elliot zaledwie na kilka dni przed tym tragicznym wypadkiem otrzymał dyplom pilota.

ROSJA.

Ossoawiachim.

Propaganda lotnictwa w Rosji rozwijana jest z niesłabnącą energją. Wynikiem tej propagandy, według przewidywań Ossoawiachimu będzie wzrost ilości członków na koniec 1932 r. do liczby 13 000 000. Na tę imponującą, nawet na papierze cyfrę złożą się w 35% włościanie, 39% robotnicy, zaś 420 000 członków ma dać armja sowiecka.

Skonfiskowanie samolotu.

Pilot Mendell, jeden z dawnych rekordzistów lotniczych został aresztowany pod zarzutem, że przewoził on samolotem na granicę Meksyku Japończyków. Samolot skonfiskowano.

ITALJA.

Pertraktacja firmy Isotta Fraschini.

Towarzystwo włoskie Isotta-Fraschini prowadzi pertraktacje z firmą amerykańską Forda w celu stworzenia fuzji obu wyżej wymienionych fabryk.

Eskadry turystyczne.

W Italji istnieje obecnie 12 eskadr turystycznych, mających na celu umożliwienie pilotom rezerwy odbywania lotów turystycznych. Włosi mają nadzieję w roku 1931 powiększyć liczbę eskadr do trzydziestu.

ROSJA.

Wyrób gazów trujących.

W angielskich gazetach ukazały się artykuły o rozwoju produkcji gazów trujących w Rosji Sowieckiej. Sądząc według tych danych, Sowiety ogromnie pracują na tem polu, specjalną uwagę zwracając na wyrób bomb z gazem trującym, mających służyć do zrzucania z samolotów. Podobno liczba samolotów przystosowanych do ataków gazowych dosięga 900.

JAPONJA.

Komunikacja z Chinami.

Japończycy próbują nawiązać komunikację z Chinami na czterosilnikowych Dornier Superwal. Ostatnio jeden z nich przeleciał 950 klm. w ciągu 6 godzin.

AFRYKA.

Na Saharze.

W ciągu paru tygodni na Saharze przebywała wybitnie nowoczesna karawana, składająca się z trzech samochodów i dwuch samolotów typu: Caudron C. 117 i Caudron C. 161 (oba z silnikami Salmson 60 M. K.). Karawana miała zupełnie prywatny charakter myśliwsko - turystycznej wycieczki, w której wzięło udział dziesięciu turystów. Z pośród nich należy w pierwszym rzędzie wymienić p. p. Caudron oraz pułkownikostwo Villemin z ich pięcioletnim synkiem.

Włodzimierz Żelechowski.

POBUDKA

— Ha — trudno! pomyślał dyrektor Kępicki, uderzając w biurko długim rozcinaczem od kopert. Trudno. Jest leń, łgarz i lubi się upijać. Prawda, że jest uczciwy, to prawda. Można mu powierzyć nie wiem jaką sumę, ażeby odniósł do banku. Ale. —

Dyrektor Kępicki kręcił głową. — „Nie, myślał dalej, nie mogę go zatrzymać. Ja potrzebuję innego człowieka. Musi być trzeźwy i pracowity. — A tyle już razy go upominałem! — dyrektor trzasnął pięścią w stół — i wszystko na nic. Drab jakiś! A z tą wczorajszą przesyłką — no to już koniec! Nie mogę tego ścierpieć. Zamiast doręczyć natychmiast, wstąpił po drodze do knajpy i upił się. A list, psiakrew, djabli wzięli! Straciłem przez to najmniej tysiąc złotych.

Dyrektor wstał i przechadzał się ze złością po gabinecie. Odbiła się w wielkiem lustrze jego barczysta postać, pełna, wygolona twarz i siwiejące skronie. Rytmicznymi krokami przemierzał pokój tam i z powrotem aż po chwili ochłonął nieco i zadzwonił.

Do gabinetu wsunął się ostrożnie chłopak do posług.

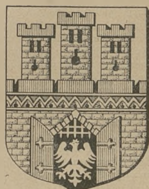
— Antoniego! rozkazał dyrektor. Stał teraz przy oknie i patrzał w ulicę. — Było południe, wiosna. Pierwszy ciepły dzień po wczorajszym pierwszym ciepłym deszczu. Gałęzie drzew lśniły w słońcu młodzieńczą zielonością, rozzieleniwszy się nagle i chyba dopiero tejże, ostatniej nocy. Lekki przewiew z ulicy, odświerzał kancelarję dyrektorską z dymu papierosów i specyficznej woni „aktów". Tłumy ludzi przesuwały się chodnikami a trąbki aut i dzwonki tramwajów, zdawały się polatywać inaczej jakoś niż zazwyczaj. Weselnie, radośnie. Z pomiędzy ludzi wyłonił się jakiś człowiek i wszedł do gmachu, w którym mieściło się przedsiębiorstwo Kępickiego.

— Antoni! — spostrzegł dyrektor. Oczywiście, musi gdzieś łazić — Psiakrew! z takim woźnym!

Wzbierała w nim znowu wściekłość na niego, temwięcej że właściwie lubił go bardzo. Jakże — towarzysz broni! Kę-

Z NASZEGO ŻYCIA W TERENIE

W Woj.Krakowskiem.



SPRAWOZDANIE

z zawodów strzeleckich w Nowym Targu.

Staraniem Komitetu W. F. i P. W. odbyły się w dniu 15. b. m. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej członków P. W. i gości. Do zawodów zgłosiło się 16 zespołów męskich i 3 żeńskie i 2 zespoły gimnazjalne. Do strzelań indywidualnych panów zgłosiło się 7-miu.

Warunki strzelania zespołów męskich: odległość 50 m., tarcza 24½×24½, 3 naboje próbne i po 5 naboji z postawy leżąc, klęcząc i stojąc. Te same warunki dla strzelania indywidualnego panów.

Warunki strzelania zespołów żeńskich: odległość 25 m., tarcza 30×30, 3 naboje próbne i po 5 z postawy leżąc, klęcząc i stojąc.

Strzelanie indywidualne pań na tych samych warunkach.

Wynik zawodów był następujący:

1. miejsce i puhar przechodni ufundowany przez p. Starostę otrzymał zespół Zw. Strzeleckiego w Zakopanem 3704 pkt.
2. miejsce otrzymał Zw. Ml. Polskiej w Poroninie 3238 pkt.
3. miejsce otrzymał T. G. Sokół Zakopane 2872 pkt.
1. miejsce w zespole pań zdobył zespół Zw. Strzel. żeński Zakop. 4965 pkt.
2. miejsce w zespole pań zdobył zespół Sem. żeńsk. Nowy Targ 4883 pkt.
3. miejsce w zespole pań zdobył zespół Szk. Zaw. żeńsk. N. Targ 4512 pkt.
1. miejsce w strzelaniu hufców szkolnych zdobył zespół Gimn. Nowy Targ.
1. miejsce w strzelaniu na szybkość zdobył Kołakowski T. G. Sokół Zakopane.
2. miejsce w strzelaniu na szybkość zdobył Ossowski Zw. Strzel. Nowy Targ.
3. miejsce w strzelaniu na szybkość zdobył Neusser T. G. Sokół Zakopane.

Powiatowy Komitet wyasygnował odnośną kwotę na żetony i dyplomy, resztę nagród zakupiono z dobrowolnych składek miejscowej ludności.

Sędziowali: ppłk. dypl. Ornatowski, kpt. Rais, dyr. Rajski i prof. Kozaczka. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach powiat. Komendanta P. W. kpt. Steca.

Koło Czechowice-Dziedzice w pełni swego rozwoju.

Koło Dziedzice-Czechowice odbyło w niedzielę dnia 14. ub. m. swe doroczne walne zebranie, które zagaił prezes koła p. Mar-

---

picki przypomniał sobie jak w roku 1914 znalazł się w szeregach legjonistów. Pierwszym właśnie, który do niego przemówił i naciągnął od razu na papierosy był — Antoni. Kaszkiet na bakier, jedno oko podbite i chytro-jowialnie skrzywione usta. Typowy „ander" z nad Wisły.

— Dzisz go — te — nowy! uradował się Antoni, patrząc jak Kępicki „przywala" do ich kompanji. A gdy zmieszał się z tłumem czekającycl na musztrę, poklepał go po ramieniu Antek i zaproponował:

— Te! Obywatel — dajcie no „kumeta" *).

Kępicki wyjął srebrną papierośnicę — lecz nie zdążył powiedzieć: owszem; a już cała zawartość znalazła się w kieszeni Antka-leguna. Kępicki zmuszony był poprosić: — „A teraz poczęstujże mnie moim papierosem".

— Dlaczego nie? — proszę — proszę — — i przymykając łobuzersko oko, podał mu „obywatel Antoni" jednego z zarekwirowanych papierosów.

Kępicki uśmiechnął się na to wspomnienie. Gniew opuścił go chwilowo. Przypomniał sobie teraz jak zawarł przyjaźń z tym andrusem — jak potem niejednokrotnie walczyli wspólnie i w ciężkich się znajdowali opresjach wojennych. A kiedy skończyły się boje, zniknął gdzieś Antek a Kępicki założył intratne przedsiębiorstwo w wolnej już Ojczyźnie. Aż raz zjawił się dawny towarzysz broni przed jego obliczem i poprosił o posadę. Oczywiście! otrzymał ją natychmiast. Kępicki uczynił go woźnym, portjerem i wogóle „totumfackim" w całem swojem biurze. Przez parę tygodni było wszystko dobrze. Antoni był „nienaganny". Ale potem z właściwą sobie łobuzerją i beztroską krakowskich łazików, zaczął opuszczać się w pracy, zaniedbywać, wykręcać i upijać się od czasu do czasu. Każde napomnienie kończyło się wyłgiwającemi przyrzeczeniami: — „Jak Boga kocham — panie poruczniku! Żeby mnie tak szlag trafił — już nie będę"!

Lecz miarka się przebrała. Kępicki był człowiekiem o dobrem sercu, o szlachetnych porywach. Ale był także energiczny i akuratny. Postanowił już raz rozprawić się z Antonim. Poprostu wypowiedzieć mu posadę. „Dam mu większą zapomogę i niech sobie idzie do stu djabłów" — drab jakiś! Widzisz go! Niechże sobie kto inny ma takiego przyjemniaczka.

Zadzwonił ponownie. — „Czemu on nie przychodzi"— krzyknął groźnie na chłopca.

— Ja mu już mówiłem, usprawiedliwiał się mały.

— Niech mi tu w tej chwili przyjdzie — rozumiesz?

Chłopiec zniknął a Kępicki maszerował wzburzony po gabinecie.

Tym razem nie czekał długo. Zapukano i Antoni udając zdyszanego stawił się do „raportu".

— Gdzież to znowu łazisz? — krzyknął dyrektor.

— Musiałem, panie porucz.. — panie dyrektorze! Jak Boga kocham musiałem. Pan buchalter mnie posłał, bo mu tam...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Papierosa.

cinkowski, proponując, aby przystąpiono do wyboru przewodniczącego walnego zebrania, którym wybrany został jednogłośnie p. Jontez Jan. Na sekretarza powołano p. Matuszewskiego. Następnie przystąpiono do sprawozdania ustępującego zarządu koła. Obszerne sprawozdanie prezesa p. Marcinkowskiego wykazało nam jaki ogrom pracy w ciągu roku sprawozdawczego przeprowadziło koło, za to też tak prezesowi jak i całemu zarządowi udzielono pełnego absolutorjum. Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który wybrany został w następującym składzie: prezes Marcinkowski Władysław, zastępca Wywioł Bernard, sekretarz Matuszewski Leon, zast. Borgieł Franciszek, skarbnik Orawski Józef, zast. Jonkisz Józef; ławnicy: Zemanek Antoni, Łukawiecki Kazimierz, Guzik Stanisław. Komisja Rewizyjna: Gottfried Paweł, Lutak Fr., Krol Piotr. Sąd koleżeński: Rohlich Józef, Dzida Ferdynand, Jontecz Jan, Komendant koła — Ludwik Stanisław. Chorąży — Stefański Stanisław. Po dokonanym wyborze w wolnych głosach zebrani potępili buńczuczne występowanie odwetowców niemieckich przeciw Polsce, łudzących się nadzieją rewizji naszych granic. Zebrani oświadczyli, że podoficerowie zawsze stać będą wiernie ramię przy ramieniu w obronie granic naszej Ojczyzny.

W wtorek dnia 30. września b. r. odbyły się w Bogucicach zawody bokserskie między sekcjami bokserskiemi oddziałów Związku Strzeleckiego Bogucice—Chorzów. — Zawody stały na wysokim poziomie sportowym, przy szczelnie zapełnionej sali. Widzowie przeważnie młodzież męska. Ogólny wynik zawodów 12:6 na korzyść Bogucic.

W wadze papierowej zwyciężył strzelec Kopiec z oddz. Bogucice strzelca Bogackiego z Chorzowa, w wadze muszej zwyciężył strzelec Fitula z Chorzowa strzelca Cichonia z Bogucic, w wadze koguciej zwyciężył strzelec Pawlica z Bogucic strzelca Pokorskiego z Chorzowa, w wadze piórkowej zwyciężył strzelec Cichy z Bogucic strzelca Ptoka z Chorzowa, w wadze lekkiej zwyciężył strzelec Juraszek z Chorzowa strzelca Mrozka z Bogucic, w wadze pół-średniej zwyciężył strzelec Niclaba z Bogucic strzelca Kowalika z Chorzowa, w wadze średniej zwyciężył strzelec Michalik z Bogucic strzelca Szczotkę z Chorzowa, w wadze pół-ciężkiej zwyciężył strzelec Potempa z Bogucic strzelca Setnika z Chorzowa, w wadze ciężkiej zwyciężył strzelec Sztura z Chorzowa strzelca Szostoka z Bogucic.

Okręg krakowski.

Staraniem Okręgu Zarządu K. P. W. w Krakowie odegra w dniu 19. października b. r. Zespół artyst. Teatru Domu Żołnierza sztukę sceniczną p. t. „Cud nad Wisłą" w trzech aktach z prologiem pióra znanego poety ludowego Roberta Sydza, (członka K. P. W.) z muzyką prof. Franciszka Koniora.

Sztuka ta budzi wielkie zainteresowanie ze względu na jej podniosłą i patrjotyczną treść ilustrującą nadludzkie wysiłki wojska polskiego w walkach z bolszewikami nad Wisłą w r. 1920, to też oprócz Krakowa wystawiona będzie także w szeregu Ognisk K. P. W.

Bliższe szczegóły dotyczące odegrania sztuki podane będą w swoim czasie przez prasę i afisze.

Ognisko Biała-Bielsko.

Ognisko urządziło dla członków i ich rodzin 5-dniową wycieczkę do Gdańska, Gdyni, Helu i Poznania. Wyjazd w liczbie 30 osób nastąpił dnia 15. VIII. b. r. pod kierownictwem prezesa Ogniska Tadeusza Janicha.

Zupełnie jak w dżungli . . .



Most zbudowany przez harcerzy.

W Gdańsku zwiedziła wycieczka miasto ogólnie, szczegółowo ratusz, muzeum i port, w Gdyni nowoczesne urządzenia portowe, latarnię morską, poczem statkiem udała się na półwysep Hel.

Po zwiedzeniu nadmorskich miejscowości zatrzymała się w drodze powrotnej w Poznaniu, skąd w dniu 20. VIII. nastąpił wyjazd do Bielska.

Urok polskiego morza, imponujące urządzenia portu gdyńskiego i charakterystyczny krajobraz nadmorski wywarły na uczestnikach wycieczki nadzwyczaj dodatnie i niezatarte wrażenia.

Ognisko Biała Bielsko.

Z okazji uroczystości obchodu „Cudu nad Wisłą" urządziło Ognisko w dniach od 7. do 9. IX. b. r. wystawę pamiątek legjonowych.

Uroczystego otwarcia wystawy w sali przystrojonej godłami Państwa dokonał prezes Ogniska ob. Janich podnosząc w wstępnem słowie znaczenie obchodu.

Ob. Byrski podziękował ob. prezesowi za nadzwyczajne trudy poniesione przy organizowaniu wystawy.

Dochód ze wstępów przeznaczono na cele K. P. W.

Ognisko Limanowa.

Utworzona Sekcja dramatyczna daje szereg przedstawień amatorskich, z których dochody przeznacza na pokrycie kosztów organizacji Sekcji narciarskiej przy Ognisku.

Dnia 21. września b. r. odbyły się na boisku K. P. W. zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami Limanowa K. P. W. a Strzelec K. S. z wynikiem 3:2.

Drużyna K. P. W. Limanowa wykazała większą sprawność w technice gry, w porównaniu z poprzedniemi zawodami.

Ognisko Tarnów.

Kolejowy klub sportowy „Metal" przystąpił do Ogniska jako sekcja piłki nożnej. Dzięki temu Ognisko z punktu widzenia wychowania fizycznego zyskało na sile i mogło już rozegrać szereg rozgrywek piłkarskich mianowicie rozegrano zawody o mistrzostwo klasy A z „Garbarnią" z „Fablokiem", Tarnowią, Wisłą, Olszą oraz „Cracovią". Nadzwyczaj czynna Sekcja kolarska obsadziła szereg biegów kolarskich jak Tarnów—Krynica, Kraków—Bystra, Nisko, osiągając zaszczytne miejsca wykazując przez to wybitną sprawność fizyczną KPW-iaków.

Dzięki posiadaniu własnego boiska sportowego rozwija się pomyślnie sekcja lekko-atletyczna, urządzając treningi na wzorowo urządzonej bieżni, oraz uczestnicząc w biegach organizowanych przez Związek Lekko-atletyczny.

Ognisko Szczakowa.

Na zebraniu w dniu 17. czerwca b. r. przy udziale 36 członków dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: ob. Reichert Józef — prezes, Zimmerman Edward — zast. prezesa, Dobrowolski Ka-

zimierz — sekretarz, Modes Ludwik — skarbnik, Bednarski Henryk, Sajkiewicz Edward — członk. Zarządu, Błoński Władysław, Piecha Karol, Kosturek Włodzimierz — komis. rew., Lenart Stanisław — ref. W. F., Rączka Walenty ref. kult. oświat., Dobrowolski Kazimierz ref. organizatorski.

Ognisko Zakopane.

W dniu 15. sierpnia b. r. urządziło Ognisko K. P. W. uroczystość „Cud nad Wisłą". W uroczystości brał udział pluton K. P. W. pod dow. ob. Ottolaka. Po nabożeństwie, na którem był Zarząd Ogniska w komplecie oraz pluton K. P. W. odbyła się akademja w poczekalni I. kl. na której ob. Marfiak wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie roku 1920". O godzinie 17 pluton ćwiczebny z karabinami i maskami gazowemi udał się w celu propagandy marszem do Poronina, gdzie członkowie wykazali dużą sprawność i wytrzymałość w maskach gazowych.

W dniu 15. VIII. b. r. pluton K. P. W. wraz z Zarządem Ogniska przyjął na stacji kol. pociąg specjalny z wycieczką członków K. P. W. Gdańsk — prezentując broń.

Ognisko Jasło.

W dniu 14. sierpnia b. r. jako wilję rocznicy zwycięstwa nad hordami bolszewików i ku pamięci wymarszu pierwszej „Kadrówki" urządziło Ognisko K. P. W. uroczysty wieczór z następującym programem:

1. Słowo wstępne, o znaczeniu historycznych dni wygłosił prezes Ogniska ob. Tuczek.
2. Hymn państwowy odegrała orkiestra Tow. „Harmonia".
3. Deklamacja małego Tadzia Nowakiewicza pod tyt. „Niczyja" Słońskiego.
4. „Moje wspomnienia z r. 1914" wygłosił ob. Świerzewicz, uczestnik kadrówki z dnia 6. VIII. 1914.
5. Orkiestra odegrała szereg utworów muzycznych i pieśni legjonowych. Zarząd Ogniska K. P. W. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Tow. muz. „Harmonja" za bezinteresowne udzielenie sali i delegowanie zespołu muzycznego.

Ognisko Dziedzice.

Ognisko K. P. W. Dziedzice, jako jedno z najsilniejszych Ognisk Okręgu krakowskiego, okazuje dużo żywotności w urządzaniu różnych imprez nie szczędząc przytem trudów i pracy. Ostatnio urządziło Ognisko uroczysty obchód ku czci wymarszu w pole pierwszych kadr Legjonów Polskich, oraz ku upamiętnieniu wielkiego zwycięstwa armji polskiej nad bolszewicką pod Warszawą.

Uroczystość ta odbyła się w niedzielę dnia 10. sierpnia b. r. przy współudziale wszystkich organizacyj wojskowych w Dziedzicach. Program uroczystości obejmował: zawody, bieg na 3000 m. na przełaj o nagrody, do którego to biegu zgłosiło się 12 zawodników, z których sześciu otrzymało nagrody a to: 1. zdobył Blaheta Józef (Stowarzyszenie Młodzieży) w czasie 11 m. 43 sek. w postaci statuetki zegarowej ufundowanej przez Zarząd Okręgowy K. P. W. Drugą nagrodę zdobył Jurzak Józef (Związek Strzelecki Biała) w czasie 11 min. 45 sek. w postaci statuly z figurką biegacza. Trzecią nagrodę zdobył Rzeszot Stanisław w czasie 12 min. (Związek Powstańców Śląskich) w postaci ozdobnego kałamarza z bronzu. Czwartą nagrodę zdobył Danel Robert (Związek Strzelecki Czechowice) w czasie 12 min. 43 sek. w postaci srebrnego żetonu. Piątą nagrodę zdobył Rzeszut Michał (Związek Powstańców) w czasie 13 min. pozatem kolegjum sędziów przyznało drugą nagrodę poza konkursem Mendelowi Alojzemu (Związek Strzelecki Biała) w czasie 11 min. 41 sek. w postaci kompletnego mundurka.



Najstarszy uczestnik marszu „Szlakiem Kadrówki".

Wszystkie nagrody prócz pierwszej ufundowane zostały przez Ognisko, drogą składek i dobrowolnego opodatkowania się członków Zarządu Ognisko. Po zawodach wyruszono do kościoła parafjalnego w Dziedzicach na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie złożono wieniec pod pomnikiem Wolności, gdzie komisarz Starostwa Bielsko P. Niżankowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem odbyła się defilada wszystkich Związków i Stowarzyszeń. Komitet organizacyjny całej uroczystości składał się z Prezesa Ogniska ob. Kondolewicza który przy wydajnej pomocy ref. P. W. ob. Sierpiny i sekretarza ob. Nycza dość sprężyście i w tak krótkim czasie bo zaledwie w 5 dniach potrafili zorganizować na tak szeroką skalę uroczystość.

Na powyższą uroczystość delegował Zarząd Okręgu sekretarza ob. Rosieka W.

W Woj. Kieleckiem



Święto Ziemi Pińczowskiej oraz Powiatowe Święto W. F. i P. W.

Mieszkańcy powiatu pińczowskiego przeżyli w ubiegłą niedzielę, 21. września, dzień, który z tradycji i odruchowo staje się prawdziwem świętem powiatu. Jest to

rocznica pierwszych bojów o naszą Niepodległość, stoczonych przez Legjony na polach wsi Czarkowy.

Rocznicę tę święcą mieszkańcy powiatu pińczowskiego naprawdę w niezwykły i godny naśladowania sposób: oto każdego prawie roku wykwita na krwią męczeńską i bohaterską zroszonych polach nowy kwiat, nowy owoc, nowy czyn.

Niedawno wydźwignął się ponad szare zapomniane pola, piękny pomnik: spiżowy Polski Orzeł dumnie po wieki zawisł nad polami, by sławić potęgę Polski i heroizm bojowników o Jej wolność.

Niedawno to było — a dziś już nowy czyn wyrósł na tych polach: wspaniała Polska Szkoła im. Piłsudskiego budowana nie przez Rząd, ale przez społeczeństwo — przez lud pińczowski.

Złożenie aktu erekcyjnego podpisanego przez p. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych, Kuratora Szkolnego, Dowódcę 2. p. p. Leg., oraz przez około 100 osób z pośród inteligencji i chłopów stało się prawdziwem świętem, żywiołową manifestacją ludu dla poległych i żywych bojowników o Wolność i Wielkość naszej Ojczyzny.

Z uroczystością tą połączono — i słusznie — powiatowe święto W. F. i P. W.

Już przed świtem wyruszyły z Pińczowa na piesze 35-klm. zawody do Czarków, drużyny Strzelca i Straży Pożarnych, które entuzjastycznie przyjmowała u mety pobliska ludność. Oddziały te wzięły udział w uroczystem złożeniu wieńców pod pomnikiem Zwycięstwa w Czarkowach.

O godzinie 12 odprawione zostało nabożeństwo w Starym Korczynie przez proboszcza Syrkiewicza, w którem wzięli udział Kurator Okręgu Szkolnego krakowskiego dr. Kupczyński, starostowie pińczowski Kałuba i stopnicki Plenkiewicz, dowódca 2. p. p. Leg. ppłk. de Laveaux, prezes Związku Ziemian Morawski, przedstawiciele szkolnictwa powszechnego i średniego, delegacje Strzelca, Straży Pożarnych P. W., P. W. K., Harcerstwa w liczbie około 300 osób wraz z sztandarami, delegacje organizacyj miejscowych, młodzież szkolna oraz ludność powiatu pińczowskiego.

Kościół starokorczyński nie mógł pomieścić tych mas, to też spora część ludu oblegała od zewnątrz kościół.

Orkiestra 2. p. p. Leg. w czasie nabożeństwa odegrała szereg pieśni kościelnych.

Po nabożeństwie ugościł obiadem u siebie ks. proboszcz Syrkiewicz wszystkich delegatów Ministerstwa Oświaty, szkolnictwa i wojskowości.

W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Po południu, pod budującą się szkołą odbyły się zawody sportowe strzeleckie, kierowane przez por. Kalińskiego Powiatowego Komendanta W. F. i P. W., poczem odbyła się najważniejsza część uroczystości: złożenie aktu erekcyjnego, którego dokonał przy dźwiękach hymnu państwowego Kurator Szkolny dr. Kupczyński, a zalutowania puszki blaszanej z urną szklanną, a której umieszczono akt erekcyjny dokonali z całym pietyzmem miejscowi gospodarze, specjalnie przygotowaną gromnicą.

Po złożeniu aktu erekcyjnego wygłoszono z specjalnie przygotowanej trybuny szereg podniosłych przemówień: Kurator Szkolny dr. Kupczyński w swem przemówieniu ujawnił swoje szczere wzruszenie tem, co to już zastał zdziałanego dla żywej Polski i wyraził nadzieję, że tak pięknie poczęte dzieło, poprze zapewne i Rząd nasz.

Dr. Bellert główny inicjator tak pomnika jak i szkoły podkreślił w swem przemówieniu budujący zapał i ofiarność w pracy około pomnika i szkoły okolicznej ludności, dziękując im za ofiarną pracę i zachęcając do dalszych wysiłków w imię prawdy, „że oświata więcej daje niż najlepsza ziemia".

Starosta pińczowski Kałuba zakończył swe przemówienie na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uroczystość dnia zakończyły dekoracje zawodników i zawodniczek P. W., której dokonali starostowie pińczowski i stopnicki.

Pierwsze miejsce zdobyła w marszu Pińczów—Czarkowy (34 klm.) drużyna Związku Strzeleckiego z Nowego Korczyna pow. stopnicki, przebywając trasę w czasie 4.29.50.

Drugie miejsce zajęła drużyna Zw. Strzeleckiego Kije z pow. Pińczów w czasie 4.30.58.

W biegu pań na 500 m. — pierwsze miejsce zajęła p. Boniszewska w czasie 1.50, drugie miejsce zdobyła p. Krajewska Zofja w czasie 1.58 i trzecie miejsce zajęła p. Krajewska Wanda w czasie 2.13.

W biegu panów na 1500 m. pierwsze miejsce zdobył p. Majewicz Józef w czasie 4.51, drugie miejsce zajął p. Skowera Władysław w czasie 4.57 i trzecie miejsce zajął p. Odo Jan w czasie 4.59.

Po dekoracji zawodników odbyła się imponująca defilada oddziałów P. W., P. W. K. i Straży Pożarnych oraz Harcerstwa.

S. K.

W Woj Śląskiem.



Z walnego zebrania Og. Zw. Podof. Rez. Koła Orzesze.

W niedzielę dnia 3. września b. r. odbyło się doroczne walne zebranie koła Orzesza, na które stawili się licznie członkowie miejscowego koła. Zebranie zagaił prezes koła, witając przybyłego prezesa Zarządu Okręgowego p. Kupilasa, który wygłosił dłuższy referat przyjęty przez członków oklaskami. Po referacie nastąpiło sprawozdanie wszystkich członków zarządu, po których ustępujący Zarząd otrzymał absolutorjum. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który wybrany został w następującym składzie: prezes — Zgonina Franciszek, zastępca — Kochanecki Wiktor, sekretarz — Budnerek Teofil, zast. Morawiec Bernard, skarbnik — Hordon Józef, Komendant — Wodecki Emanuel. Ławnicy: Otawa Wojciech, Paszka Edmund, Kocur Edward. Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknięto hasłem „Cześć Ojczyźnie".

Zebranie Zarządów Og. Zw. Podof. Rez. pow. Świętochłowice.

W niedzielę dnia 22. b. m. odbyło się w restauracji p. Koźlika w Świętochłowicach zebranie Zarządów kół Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polski powiatu świętochłowickiego pod przewodnictwem komendanta rejonowego kol. Kobyłki. Zebranie załatwiło szereg ważnych spraw, a zakończyło się uchwaleniem następujących rezolucyj:

Zebranie kol tut. powiatu potępia wystąpienie Treviranusa, zastrzegając się kategorycznie przeciw zakusom niemieckim na całość granic Rzeczypospolitej i staną gotowi bronienia tych granic do ostatniej kropli krwi.

DZIAŁ ROZRYWEK

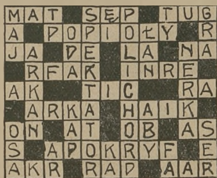
pod redakcją Kajetana Paprockiego.

Rozwiązania zadań z numerów 15 i 16 i zakończenie pierwszego wielkiego konkursu rozrywkowego trwającego trzy miesiące.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ z nr. 15.

1.

KRZYŻÓWKA.



2.

LOGOGRYF.

Z e f i r
a r i e l
w i n d a
a f e r a
d y w a n
z e n i t
k u r e ń
i d e a ł

rozwiązanie: Zawadzki.

3.

REBUSIKI.

Laweta, Port, Polka, Reakcja, Podhale, Wyzwolenie, Narkoza.

4.

SZARADY.

1. Sala - ter - ka
2. M - anna
3. Tran - sport
4. Om - ar
5. Bas - en
6. Ra - port
7. Pe - gaz
8. Re - porter
9. B - era
10. Ala - ryk

5.

KALAMBURY.

1. Kiep - ura (Kiepura)
2. Po - krzywa (pokrzywa).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 16.

1.

REBUS.

„Od świętej Hanki, zimne wieczory i ranki".

2.

SZARADA SYLABOWA.

„W lipcu kłos się korzy, że niesie dar Boży".

3.

SZARADA.

Ma - ska - ra - da.

4.

BILETY WIZYTOWE.

1. Powstaniec, 2. Brukarz, 3. Ogrodnik.

WYNIKI KONKURSU ROZRYWKOWEGO W NR. 21.

Druk. K. Miarka, Sp. wyd. z ogr. por. w Mikołowie.